

*Magdalena Marzec-Jóźwicka*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## **CZY UCZEŃ JEST ARBUZEM? PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO O TYM, JAK TO W SZKOLE BYWA...**

### **Kilka myśli na początek**

Opowiadanie *Nauczyciele* Sławomir Mroźek rozpoczął następująco:

Do szkoły mnie wzięli. Cóż w tym dziwnego? – zapytacie. Dla was może nic, dla mnie wiele. To, co dla wszystkich jest nic, dla każdego z osobna to dużo. Przeważnie za dużo. Przynajmniej dla mnie. Przede wszystkim za dużo nauczycieli, aż się od nich roi, gdzie spluniesz, to nauczyciel. A tymczasem ja mam tylko jedną głowę. Więc gdy ona tylko jedna, trzeba ją między nich dzielić jak arbuza. Jednak żaden nauczyciel nie zadowolony się ósemką, ćwiartką, a nawet połową, kiedy chce całego arbuza. [...] Śni mi się nocami, że jestem arbuzem na grządce i ze wszystkich stron skradają się nauczyciele, każdy uzbrojony w nóż. „Zaraz zaczną mnie krajać” – myślę sobie. Im jednak nie o skrawki chodzi, tylko każdemu o całość. Rzucają się więc na siebie nawzajem i ten, który zarżnie wszystkich pozostałych, zabierze mnie całego. Nigdy nie wiem, który to będzie, bo ze strachu, że mnie przedtem rozdepczą w zamieszaniu, budzę się i już nie mogę zasnąć<sup>1</sup>.

Fragment szkicu Mroźka zapewne wzbudza u czytelników – nauczycieli i dydaktyków – skrajne emocje. Jak to – oni, pełni poświęcenia, traktują swoich uczniów jak potencjalne ofiary? A co z prawem do posiadania zainteresowanych jedynie ich przedmiotem uczniów, przygotowanych na lekcję, aktywnych, bystrych i zaangażowanych? Ilu jest nauczycieli, którzy dość wcześnie, bo już we wrześniu lub październiku, niczym łowcy, upatrują sobie tzw. bystrzaków, których różnymi metodami „zachęcają” do nauki i – niczym Mroźkowego arbuza – postanawiają wyciskać tak długo, dopóki te nie odniosą znaczącego sukcesu, notabene wyznaczającego dziś ich prestiż zawodowy.

Nie trzeba wielu lat praktyki zawodowej, żeby zrozumieć, że uczeń tak naprawdę sam decyduje o tym, czego chce się uczyć i ile poświęci temu czasowi w napiętym grafiku dnia codziennego. Wszak jako isto-

---

<sup>1</sup> S. Mroźek, *Nauczyciele*, [w:] *Sławomir Mroźek. Tango z samym sobą. Utwory dobrane*, koncepcja książki, wybór tekstów i wstęp T. Nyczek, Warszawa 2009, s. 43.

ta nauczana, pouczana, przyuczana, douczana, poduczana, wyuczana, czasami zaś przeuczana, potrafi wykorzystać w starciu ze skoncentrowanym na swej doniosłej misji ciałem pedagogicznym różne chwyt i sztuczki. Nie waha się przy tym wykorzystywać wyrafinowanych gier i psychomanipulacji, odwołuje się do strategii umożliwiających mu przetrwanie kolejnych lekcji języka polskiego, przybiera odpowiednie pozy, uważnie obserwuje nauczyciela, bez problemu obnażając jego słabości, wchodzi z nim w interakcje słowne i pisemne, wykazując się niezrędko inteligencją i błyskotliwością. Taki jest uczeń. Co pozostaje nauczycielowi? Poczucie humoru. Dowcip, który – jak to określił Janusz Gęsicki – „może być wentylem bezpieczeństwa w trudnych sytuacjach, może rozładowywać napięcie, zapobiegać konfliktom lub je łagodzić”<sup>2</sup>.

Wykonywanie zawodu nauczyciela polonisty wciąż nastęcza wiele trudności, wśród których można wymienić choćby opór materii uczniowskiej w przyswajaniu wiedzy, brak aktywności, bierność intelektualną, wszelkie trudności związane z utrzymywaniem uwagi na lekcjach, powszechną niechęć do czytania lektur, uczenie mechanicznej analizy utworów. Niewątpliwie bycie pedagogiem wiąże się jednak z uczestnictwem w wielu sytuacjach o charakterze humorystycznym.

Artykuł posłuży przyjrzeniu się wybranym strategiom, którymi bardzo skutecznie potrafią posługiwać się uczniowie, zarówno w chwilach pełnych napięcia, jak i zwyczajnych, nudnych. Zaprezentowanej poniżej szkolnej rzeczywistości należy przyjrzeć się z pedagogicznym dystansem, być może nawet z przymrużeniem oka czy lekkim uśmiechem. Niezbędna jest jednak również odrobina refleksji, bo przecież w każdym żarcie ukryta jest prawda...

## Uczniowie uciekają

Ucznia-arbuza chce zagarnąć ze szkolnej grządki każdy polonista. Ten jednak drży, bo wie, co to dla niego oznacza: ciężką pracę, odpowiedzialność, dodatkowe zadania i wymagania dużo wyższe niż wobec pozostałych podopiecznych. Nauczyciele opracowali szereg technik, dzięki którym próbują zawiądnąć co bystrzejszymi uczniami. Można do nich zaliczyć indywidualizację, naukę myślenia o myśleniu – czyli rozwijania zdolności metakognitywnych – oraz wyzwalanie tkwiącego w uczniach potencjału twórczego.

Indywidualizacja jest zagadnieniem tak obszernym, że rozważanie jej w tym miejscu warto ograniczyć do stwierdzenia, iż w przestrze-

---

<sup>2</sup> J. Gęsicki, *Jak nie zwariować w szkole? Niepedagogiczny poradnik dla nauczycieli i uczniów*, Warszawa 1992, s. 57.

ni klasy szkolnej praca tym sposobem skupia się przede wszystkim na różnicowaniu: 1) treści przedmiotowych (dodatkowe lektury, artykuły, w związku z tym, że uczeń-arbuz szybciej myśli, czyta, analizuje i przyswaja więcej treści); 2) metod (powinien wykonywać zadania głównie metodą problemową); 3) czasu (może otrzymać więcej zadań ze względu na szybkość ich rozwiązywania); 4) sposobu wykonania (powinien wykorzystywać w swojej pracy najnowsze środki dydaktyczne) oraz 5) celów (przed uczniem winny być stawiane bardziej złożone i trudniejsze cele dydaktyczne, polegające na ocenie, analizie, syntezie, porównywaniu, wykazywaniu, udowadnianiu itp.).

Zdolności metakognitywne rozwijane są wówczas, gdy polonista pokazuje swoim podopiecznym metody organizowania pomysłów w sposób wizualny (np. za pomocą map pojęciowych, pająkogramów, schematów itp.), zachęca do werbalizowania procesu myślowego, prowadzenia oddzielnych notatek z nowatorskimi rozwiązaniami lub kształci umiejętność zadawania pytań.

Z kolei sytuacje wyzwalające twórcze działanie uczniów wymagają ich zaangażowania i aktywności oraz włączania się przez nich w prace na każdym z trzech etapów: przygotowania do działań, ich przebiegu oraz podsumowania. Sytuacje aranżowane przez nauczyciela mogą dotyczyć np.: organizowania spotkań z wybitnymi ludźmi, wycieczek do muzeów i na wystawy, uczestniczenia w kołach zainteresowań i kołach przedmiotowych, grupach dyskusyjnych; wprowadzenia idei klasowego wolontariatu czy też przydzielania uczniowi roli nauczycielskiego asystenta (otrzymuje od polonisty partię materiału do samodzielnego opracowania i wykorzystania podczas prowadzenia fragmentu lekcji).

Ponadto pedagog-amator arbuzów nierzadko zachęca swoje „ofiarę” do samokształcenia, czyli mobilizuje do uczestnictwa w konkursach przedmiotowych, olimpiadach, kursach, szkoleniach, konferencjach; podrzuca odpowiednie lektury; zachęca do kompletowania materiałów samokształceniowych (słowników, opracowań, czasopism, programów multimedialnych) oraz uczestnictwa w wytworach kultury wysokiej. Jego działania obejmują ponadto indywidualne rozmowy z uczniem na lekcji lub po niej, ewentualnie na zajęciach fakultatywnych, komentujące w sposób rozszerzony bieżący materiał lub kończące się sformułowaniem problemu, który uczeń ma rozwiązać.

Uczniowie zazwyczaj radzą sobie z natarczywością nauczycieli na dwa sposoby. Po pierwsze, przyjmują ironiczną postawę wobec obowiązku szkolnego, a nawet traktują szkołę jako miejsce użyteczne, to znaczy interesują się tylko tymi przedmiotami i zagadnieniami, które są

im w jakiś sposób potrzebne, np. w dostaniu się na studia<sup>3</sup>. Po drugie zaś, stają się panami czasu pozalekcyjnego, zagospodarowując go zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i traktując jako przepustkę do lepszego świata, opartego na wyborze, dowolności, nie zawsze znajdowanymi w szkole.

### Uczniowie działają

Uczniowie-arbuzy różnymi sposobami próbują radzić sobie z wymogami szkolnymi oraz napięciem i stresem pojawiającym się w klasie<sup>4</sup>. Opanowują zatem do perfekcji strategie, które ułatwiają im przetrwanie kolejnych godzin, w tym języka polskiego. Usiłują manipulować nauczycielem (dążenie do makiawelizmu), to znaczy w sposób nieuprawniony przejmować nad nim kontrolę psychologiczną tak, by nie zdawał sobie z tego sprawy. Jarosław Jagieła przestrzegał, że uczniowie mogą podejmować zwłaszcza tzw. działania ingracyjne, które polegają na nieuprawnionym wkradaniu się w łaski nauczyciela poprzez: udawany konformizm (stwierdzenie: „Pani profesor ma całkowitą rację”, choć nasza racja jest dyskusyjna); podnoszenie nauczycielskiej wartości (stwierdzenie: „Ale Pani dzisiaj ślicznie wygląda w nowej bluzce” – kobiecie nauczycielce przecież zawsze zależy, aby to od kogoś usłyszeć); własną korzystną autoprezentację (stwierdzenie: „Pani profesor kazała rozwiązać tylko dwa zadania, ja rozwiązałem cztery” – nauczyciel zastanawia się, dlaczego to zrobił) czy też deprecjonowanie innych (stwierdzenie: „Proszę Pani, Marcin tylko udawał, że odrobił pracę domową”, choć nie był proszony o te informacje)<sup>5</sup>.

Wśród strategii antynauczycielskich można wymienić również różne typy uległości, czyli podporządkowywania się poleceniom nauczyciela (w tym polonisty) po uprzednim rozpoznaniu, jakiego zachowania ten oczekuje. Uczeń albo powoli, rutynowo wykonuje zadania narzucone przez pedagoga (sytuacja rzadsza), albo też udaje, że je wykonuje (najczęstsza strategia spotykana w szkole). Może się zdarzyć, że zwleka z wykonaniem polecenia polonisty, okazując miną lub gestem, że jest to raczej smutna konieczność niż działanie z przekonania.

---

<sup>3</sup> Taka postawa uczniów określana jest w pedagogice mianem strategii realizacji własnych celów poznawczych.

<sup>4</sup> Pisał na ten temat Andrzej Janowski w publikacji *Uczeń w teatrze życia szkolnego*, Warszawa 1995.

<sup>5</sup> Zob. J. Jagieła, *Trudny uczeń w szkole. Krótki przewodnik psychologiczny*, Kraków 2005.

Szkolna rzeczywistość pełna jest także uczniów, którzy ośmieszają stawiane przed nimi zadania, przyjmując pozy męczenników lub niewolników w koloniach. Ten ostatni sposób postępowania określa się w dydaktyce mianem „szwejkizmu”. Strategia owa polega na tym, że uczeń stara się wyciągnąć ze szkoły tylko to, co jego zdaniem ma sens i jest mu potrzebne do pozaszkolnego funkcjonowania. Gdy natomiast nauczyciel usiłuje zmusić go do działań, których sobie nie życzy, przybiera pozę bohatera powieści Jaroslava Haška: zakłada maskę i działa wolno, bezmyślnie i niekompetentnie, określając siebie nawet mianem „głupka”. W ten sposób nie pozwala pedagogowi korzystać ze swej inteligencji i zdolności<sup>6</sup>.

Inną strategią, równie często wykorzystywaną przez uczniów, jest sabotaż. Polega on na dążeniu do zdeorganizowania pracy na lekcji i osłabienia panowania nauczyciela nad klasą, nad tym, co się dzieje podczas zajęć. Podopieczni usiłują odwrócić uwagę pedagoga i skierować ją na coś nieistotnego, tak by nie potrafił dokończyć myśli czy też wydać kolejnego polecenia związanego z analizowanym tematem. Osiągają to poprzez zadawanie pytań (na które każdy uczeń zna odpowiedź) tylko po to, by skłonić nauczyciela do dodatkowych tłumaczeń i w ten sposób zyskać na czasie<sup>7</sup>.

Uczniowskie działania antynauczycielskie (np. udzielanie mylnych informacji, przedłużanie i niepotrzebne rozbudowywanie wypowiedzi ustnych; zwracanie się do pedagoga z prośbą o udzielenie informacji dla niego niezręcznych lub kłopotliwych; głośne komentowanie słów nauczyciela; robienie min; dramatyczne gesty; zamiana formalnych czynności lekcyjnych na zabawę, znaczące kasłanie, ponowne podawanie uprzednio umówionych odpowiedzi, nadmierne reakcje itp.) mają za zadanie doprowadzić go do stanu rozgniewania, wzburzenia, ale tak naprawdę częściej wywołują śmiech, zwłaszcza u tych nauczycieli, którzy potrafią dystansować się wobec wykonywanej pracy, zachowując poczucie humoru w każdej sytuacji i pamiętając, że sami też całkiem niedawno byli uczniami.

Poczucie humoru najbardziej przydaje się w sytuacjach stresujących dla obu stron procesu dydaktycznego, a zwłaszcza wtedy, kiedy trzeba uczniowi zwrócić uwagę. Stanowi także jedną z zasad utrzymania dobrych stosunków z podopiecznymi. Żarty, jakimi posługuje się nauczyciel, muszą jednak zostać zrozumiane i zaakceptowane przez uczniów. Poza tym pedagog powinien być po prostu przez nich lubiany. Nietolerowany polonista ryzykuje, że odwołanie się do poczucia

<sup>6</sup> *Ibidem.*

<sup>7</sup> *Ibidem.*

humoru napotka drwinę. Nierozsądnie jest również żartować na siłę, może to bowiem zostać przez podopiecznych odebrane jako ubieganie się o uznanie lub próba zamaskowania niepewności.

### Uczniowie się śmieją

Humor uczniowski jest sposobem na ucieczkę przed „pokrajaniem” przez nauczyciela. Jak stwierdziła jedna z uczennic szkoły ponadgimnazjalnej, jest on „sprzeciwem wobec szkoły, w której oprócz nauki, zżartych nerwów, wysłuchiwanie skarg i morałów nauczycieli nic się nie dzieje. Nie ma w niej radości z założenia. Wszystkie dni są takie same, ponure, szare, trzeba je więc zmieniać”<sup>8</sup> – i uczniowie właśnie to robią.

Maria Dudzikowa, na podstawie prowadzonych przez siebie badań, stwierdziła, że uczniowie dzielą nauczycieli na trzy grupy: 1) tych, przeciwko którym się śmieją (najliczniejsza grupa); 2) tych, z których się śmieją (grupa mniej liczna); 3) tych, z którymi się śmieją (pojedyncze okazy pedagogiczne). Do grupy pierwszej należą nauczyciele skupieni na obronie swojej władzy, którzy budzą lęk, strach, a nawet nienawiść. Uczniowski śmiech ma w tym przypadku na celu przede wszystkim rozładowanie przeżywanego napięcia, złagodzenie stresu. Jest także rewanżem za frustrację spowodowaną brakiem zgody na wprowadzane przez pedagoga rządy autorytarne, metody i formy pracy oraz szafowanie przez niego tzw. autorytetem zewnętrznym, przynależnym mu z racji sprawowanej funkcji. Ponadto niszczy hierarchię, sygnalizując potrzebę uczniowskiej wolności.

Do drugiej grupy należą pedagodzy, którzy – podobnie jak w pierwszym przypadku – skupieni są przede wszystkim na chronieniu swojej władzy i kurczowym trzymaniu się pozycji. Niestety, okazują się kastą najbardziej pogardzaną i poniżaną przez uczniów, gdyż nie wywołują lęku, ale raczej politowanie. Uczniowski śmiech nie służy w tym wypadku osiągnięciu przez podopiecznych przewagi, lecz degradacji nauczyciela, którego pozbawia jego „wymagowanych oficcerskich epoletów”<sup>9</sup>.

Najbezpieczniej, ale i najtrudniej, znaleźć się w grupie trzeciej. Uczniowie przyjmują do niej nauczycieli faktycznie zainteresowanych ich rozwojem, a nie jedynie dzierżeniem władzy, zawsze stojących po ich stronie, elastycznych, ale potrafiących utrzymać ład i dyscyplinę na lekcjach. Tych nauczycieli cechuje naturalne, niewymuszone po-

<sup>8</sup> Cyt. za M. Dudzikowa, *Śmiech uczniowski jako wyzwanie pedagogiczne. Konteksty pytań o autorytet nauczyciela*, [w:] *Nauczyciel–uczeń. Między przemocą a dialogiem: obszary napięć i typy interakcji*, red. M. Dudzikowa, Kraków 1996, s. 157–171.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

czucie humoru, którym imponują uczniom. Ponadto podopieczni cenią w nich wiedzę i obycie, dlatego też chętnie poddają się ich intelektualnemu wpływowi. Jak znaleźć się w tej nielicznej grupie dydaktycznych szczęściarzy?:

**Aktywnie słuchać** tego, co mówi uczeń, tzn. koncentrować się na uczniu, być otwartym na jego punkt widzenia, a jednocześnie powściągliwym w wyrażaniu własnego zdania, zadawać pytania otwarte, powstrzymywać się od moralizowania i osądzania, nie udzielać dobrych rad, gdy nie jest się o nie proszonym<sup>10</sup>.

**Rozmawiać z uczniem**, bowiem, jak powiedział jeden z nich, „ważne, jak nauczyciel zwraca się do uczniów. Jeśli gada, to się go raczej nie słucha, ale jeśli o tym samym rozmawia z tobą, nauczysz się znacznie więcej”<sup>11</sup>. Z prawdziwą rozmową ma się do czynienia tylko wtedy, kiedy nauczyciel zadba o jej odpowiednią atmosferę, podąża tropem myśli ucznia, pozwala mu wypowiedzieć się do końca, nie przerywając i nie rozpoczynając swojego monologu; kiedy nie stara się być dowcipnym kosztem podopiecznego, nie pozuje na osobę bez wad i chwali to, co w uczniu zasługuje na uznanie.

**Szanować ucznia**, jego prawa, przekonania i decyzje, pozwalać mu na popełnianie błędów, uczciwe przyznawanie się do niewiedzy, traktować go kulturalnie i sprawiedliwie.

**Asertywnie wyrażać krytykę**, tzn. nie krytykować go i nie obrażać wobec całej klasy, nie pozwalać sobie na złośliwości i ironię, krytykować tylko zachowania, które uczeń może zmienić, zachęcać do zmiany postępowania i wykazywać, że błąd, który popełnił, jest możliwy do naprawienia.

**Interesować się uczniem**, jego sukcesami i porażkami, wspierać go w pokonywaniu emocjonalnych trudności, przywracać w pracy z nim normalne stosunki po każdej ingerencji dyscyplinarnej.

Uczniowie cenią pedagogów, którzy zachowują się swobodnie, postępują zgodnie z przekazywanymi na lekcjach zasadami, nie próbują na siłę się z nimi zaprzyjaźniać, ale zachowują odpowiedni dystans. Ten musi być uszanowany, jeśli nauczyciel chce zyskać uznanie i nie narazić się na śmieszność.

## Uczniowie odpowiadają i obserwują

Janina Jeziorska w jednym z rozdziałów swojej książki *Szkolne pytania, czyli dylematy nauczania* (2001) stwierdziła, że w szkole, po-

<sup>10</sup> Zob. H. Hamer, *Klucz do efektywności nauczania...*

<sup>11</sup> A. Janowski, *op. cit.*

dobnie jak w teatrze, zarówno nauczyciele, jak i uczniowie grają swoje role. Według badaczki w klasie szkolnej można wyróżnić trzy podejścia do ról. Pierwsze jest związane z zadaniami podejmowanymi w grupie, drugie dotyczy tworzenia i utrzymania życia zbiorowego, a trzecie służy zaspokajaniu przez uczniów ich indywidualnych potrzeb<sup>12</sup>. Wchodzenie w poszczególne role najbardziej uwidoczniają pewne zachowania podopiecznych (np. skłonność do nieuwagi na lekcjach, patrzenie w okno, potajemne czytanie czasopism pod ławką lub wysyłanie e-smesów, zbyt częste wychodzenie z ławki w celu dotarcia do najbardziej oddalonego kosza na śmieci itp.) oraz słowne interakcje pomiędzy nimi a nauczycielem. Umiejętnie i dowcipnie formułowane odpowiedzi i riposty chronią uczniów przed podejrzeniem o niewiedzę lub ignorancję, maskują ich intelektualne niedostatki czy nieprzygotowanie do lekcji. Ponadto ożywiają atmosferę i rozładują napięcie, towarzyszące podejmowanym w różnych fazach lekcji stresującym czynnościom, takim jak: sprawdzanie pracy domowej oraz wiedzy z poprzedniej lekcji, uprzejme nauczycielskie motywowanie do aktywności podczas analizy i interpretacji utworów literackich.

Zarówno werbalne, jak i pozawerbalne zachowania uczniów, odbierane przez pedagogów jako dziwne, a nawet niegrzeczne, wynikają nierzadko z rozbieżnych oczekiwań, jakie wobec szkoły mają obie strony procesu dydaktycznego. Uczniom zależy przede wszystkim na dobrej zabawie. Chcieliby w związku z tym, by szkoła zapewniała im rozrywkę i nieustające przygody, zaspokajała ich ciekawość świata. Nauka nie powinna wiązać się w ich mniemaniu z wysiłkiem i niepowodzeniami. Chcą również, by nauczyciele byli wszechwiedzący, wszechstronni i nieprawdopodobnie wyrozumiali. Pragną, by ich błędy, nieodpowiedzialne zachowania i wygłupy puszczane były szybko w niepamięć. Niektórzy uczniowie odczuwają też potrzebę zmniejszania dystansu pomiędzy sobą a (szczególnie) młodym nauczycielem, co – zwłaszcza dla tego drugiego – bywa kłopotliwe. Pozwalają sobie więc na żartobliwe uwagi, absurdalne odpowiedzi, wystawiając na próbę cierpliwość i takt pedagogiczny nauczyciela. Widoczne jest to szczególnie podczas lekcji poświęconych utworom literackim.

Okazuje się, że podczas gdy jedni uczniowie pełnią rolę „przeszkadzaczy”<sup>13</sup> (tzn. przerywają tok lekcji, dezorganizują działania nauczyciela, wybijają go z toku myślowego, utrudniają pozostałym wykonywanie zadań, błaznują, udają bezradnych i zagubionych, domagają się

<sup>12</sup> Zob. J. Jeziorska, *Szkolne pytania, czyli dylematy nauczania*, Warszawa 2001, s. 64–69.

<sup>13</sup> Zob. K. Ernst, *Szkolne gry uczniów*, tłum. J. Troczyński, Warszawa 1991.



stałej pomocy ze strony nauczyciela), inni są doskonałymi obserwatorami sytuacji lekcyjnych. Gromadzą i spisują najbardziej udane interakcje werbalne pomiędzy pedagogiem i jego podopiecznymi, udowadniając w ten sposób, że przekazywanie wiedzy jest dużo przyjemniejsze w atmosferze spontanicznego humoru, który na lekcjach jest po prostu nieodzowny. Oto kilka przykładów pochodzących z lekcji języka polskiego prowadzonych przez autorkę niniejszego artykułu w klasie o profilu biologiczno-chemicznym<sup>14</sup>:

(podczas omawiania fragmentów *Boskiej Komedii* Dantego)

N.: Gdybyś zobaczył napis „Ty, który tu wchodzisz, porzuć wszelką nadzieję” nad drzwiami sali 306, to co byś pomyślał?

U.: Że będzie analiza wiersza.

(podczas omawiania jednego z utworów Zbigniewa Herberta)

U.: To jest piękny i głęboki wiersz.

N.: Ty tak nie myślisz. Nie myślisz, że jest piękny i głęboki.

U.: Myśle! Sens jest tak głęboki, że jeszcze go nie odkopałem.

(podczas lekcji poświęconej wierszom Jana Andrzeja Morsztyna)

N.: Cera jak zsiadłe mleko, czyli jaka?

U.1.: Pokryta kożuchem.

U.2.: Kwaśna.

U.3.: Zepsuta.

U.4.: Gęsta.

U.5.: (tryumfalnie) Tłusta!

(na lekcji poświęconej omawianiu sielanki *Kołacze* Szymona Szymonowica)

N.: Co oznacza, że pan młody przyjeżdża z dwiema kobietami do panny młodej?

U.1.: Że to koniec.

U.2.: Że mógł wybrać lepszą.

U.3.: Że może się jeszcze rozmyślić.

(podczas lekcji poświęconej wulgaryzmem nauczyciel podaje zagadnienia do omówienia)

N.: Punkt pierwszy – definicja wulgaryzmu. Punkt drugi – przyczyny mody na wulgaryzmy. Punkt trzeci...

U.: Przykłady.

(podczas lekcji o dramacie)

N.: Co to jest akt?

U.: Ale ja się trochę wstydzę powiedzieć...

---

<sup>14</sup> Zostały zebrane i spisane przez Justynę Fimiarz, jedną z uczennic tejże klasy XXI Liceum Ogólnokształcącego im. św. Stanisława Kostki w Lublinie (2009–2012).

(podczas lekcji poświęconej pracy nad *Planktem świętokrzyskim*)

N.: Wyjaśnij sens szóstej strofy tego tekstu.

U.: Maryja mówi do Gabriela, bo zwiastował, że ona porodzi syna. Syn nie żyje i Maryja składa reklamację.

(podczas lekcji, na której omawiany był wiersz Grochowiaka)

N.: Dokonaj analizy pierwszej strofy, Kuba.

U.: Jakby by był wtorek, toby Kuba wiedział.

N.: Dlaczego Kuba mówi o sobie w trzeciej osobie?

U.: Bo Kuba jest niezadowolony ze swojej postawy i odcina się od tej postawy.

(po obejrzeniu spektaklu *Tango* w reż. Macieja Englerta z Piotrem Adamczykiem w roli głównej)

N.: Jak się podobało *Tango*?

U.: Super, najlepsza rola papieża, jaką widziałem.

(podczas oddawania wypracowania klasowego)

N.: Czytam takie rzeczy i zastanawiam się, co to dziecko robi w klasie maturalnej.

U.: Wegetuje.

(uwagi nauczyciela podczas omawiania sprawdzianu z pozytywizmu)

N.: Franiu, chciałam cię oficjalnie poinformować, że placki i gofry nie są rodzajem stylizacji.

N.: Polecenie „Dopisz imię ukochanego Anieli Tarłowskiej” jeden z uczniów uzupełnił: „To chyba ja”.

## Uczniowie piszą

Wśród wielu metod aktywnej pracy z tekstem literackim Mieczysław Łojek wymienił pisanie trawestacji, parafraz, tworzenie żarcików literackich, fraszek, zagadek<sup>15</sup>. Niewątpliwie jest to jedna z recept na powagę panującą wśród sztamkowych tematów prac pisemnych uczniów, zwłaszcza w szkole ponadgimnazjalnej.

O wyzwoleniu wyobraźni pisał w jednym ze swoich artykułów Stanisław Bortnowski<sup>16</sup>. Krakowski dydaktyk twierdził, że we współczesnej edukacji polonistycznej najlepsze są takie tematy prac pisemnych, które wyzwalają wyobraźnię i kreatywność uczniów, szczególnie tych obdarzonych poczuciem humoru. One właśnie odpowiadają jednemu z modeli właściwie rozumianej polonistyki szkolnej: ambitnemu, mającemu własną twarz, zmuszającemu do samodzielnego i oryginalnego

<sup>15</sup> Zob. M. Łojek, *Metody nauczania i uczenia się literatury*, [w:] idem, *Z dydaktyką literatury na co dzień*, Bydgoszcz 2004, s. 96–130.

<sup>16</sup> Zob. idem, *Jak wyzwolić i zniszczyć wyobraźnię piszących?*, [w:] *Jestem – więc piszę. Między rzemiosłem a wyobraźnią*, red. G. Tomaszewska, B. Kapela-Bagińska, Z. Pomirska, Gdańsk 2009, s. 13–23.

myślenia oraz ujawniającemu osobowość piszącego. Bortnowski proponował powrót do tzw. „prac dla myślących”, będących alternatywą dla dzisiejszych wypracowań o charakterze strictly analitycznym. Jego zdaniem korzyści z nich płynące są niebagatelne, ponieważ samodzielne pisanie kształci umiejętność uważnej obserwacji rzeczywistości (również literackiej), rozglądania się wokół i krytycznego osądu tego, co się widzi, argumentowania, samodzielności we wnioskowaniu (te tematy nie mają charakteru „brykowego”, więc uczniowie nie znajdują gotowych rozwiązań czy odpowiedzi na postawione w tytule pytanie), wolność wyboru interesujących płaszczyzn problemowych, wielokierunkowość myślenia, tworzenie mozaiki myślowej, dostrzeżenie zależności pomiędzy poruszonymi zagadnieniami.

Tematów do humorystycznych wypowiedzi pisemnych nie brakuje i polonista nie powinien z nich rezygnować. Co dzień dostarczają ich omawiane na lekcjach utwory literackie, np. *Biblia*<sup>17</sup>:

Na początku był chaos, lecz pojawił się nauczyciel. I uczynił on kartkówkę i sprawdzian. Sprawdzian zaś był bezładem trudnych zadań, panika zasiadła nad powierzchnią uczniowskich głów, a duch paniki unosił się nad uczniami.

I wtedy jeden z uczniów rzekł: „Niech się stanie ściąganie!”. Uczeń widząc, że ściąganie jest dobre i daje niemałe rezultaty, używał ściąg przy każdej okazji. I nazwał nauczyciel ściąganie niesprawiedliwym, a nieściąganie sprawiedliwym (Magdalena Cielma, kl. I LO).

Twórcze tematy prowokowane są także sposobem organizacji procesu dydaktycznego. Jednocześnie uwzględnienie ich takich (koniecznie ze stworzeniem planu wypowiedzi, uporządkowaniem oraz wygłoszeniem argumentów!) w kształceniu polonistycznym przyczyni się do upowszechniania nieodzownej w dzisiejszych czasach – według twórców nowej podstawy programowej do języka polskiego – nauki użytecznej, jaką jest retoryka szkolna. To ona, stanowiąc element kultury i cywilizacji, dostarcza pragmatycznych umiejętności, uwrażliwiając na etykietę i uczciwość komunikacyjną. To ona uczy ekspresji samego siebie, dobierania argumentów, kulturalnego polemizowania z opiniami innych, pokazuje, jak wpływać na ludzkie postawy, a nawet wychowuje do czytania. Każda lekcja języka polskiego jest okazją do działań o charakterze retorycznym (np. prezentacja fragmentów lektury, reklama książki, przedstawienie polemiki wokół utworu, sporządzenie noty o autorze i dziele albo rankingu ulubionych lektur i autorów, prezentacje ciekawych książek, szkolne dyskusje o książce, konferencje praso-

<sup>17</sup> Do parafrazowania tego tekstu kultury zachęcał też Dariusz Chętkowski w swojej książce *Z budy. Czy spuścić ucznia z łańcucha?*, Kraków 2003.

we, debaty, forum krytyków itp.)<sup>18</sup>. Oto wybrany przykład wystąpienia uczniowskiego na temat struktury systemu kształcenia w Polsce:

Wiele osób na świecie uważa, że nauka jest potrzebna, ale czy na pewno zawsze? Otóż według mnie – NIE! Po co wiedzieć informatykowi, jakie istnieją rodzaje tkanek albo po co wiedzieć lekarzowi, jak zamienić liczbę z systemu binarnego na dziesiętny? Znajomość genealogii człowieka lub kultury starożytnego Rzymu może nam się przydać w jakimś teleturnieju. Wiedza z dziedzin, które nas nie interesują, jest nam w ogóle niepotrzebna!

Oczywiście warto znać podstawy, ale ich można nauczyć się w szkole podstawowej i gimnazjum. Uważam, że osoba uczęszczająca do liceum nie potrzebuje uczyć się szesnastu przedmiotów, skoro na maturze zdaje tylko cztery. Jeżeli chodzi o system nauczania to np. Anglicy w wieku 16 lat wybierają cztery przedmioty, które później będą zdawać, by dostać się do college'u lub na uniwersytet. Więc dlaczego nie miałyby tak być w Polsce?! Dlaczego my Polacy mamy uczyć się wszystkiego, skoro gdy pójdziemy do pracy, nie będą od nas tego wszystkiego wymagać?!

Powtórzę więc jeszcze raz! Nauczanie wszechstronne jest dobre, ale tylko do pewnego momentu. Kiedy już wiemy, co będziemy robić w przyszłości, powinniśmy uczyć się tylko tego, czego będą od nas w danym zawodzie oczekiwać (Bartosz Kana-dys, kl. I LO)<sup>19</sup>.

### **Kilka myśli na koniec**

Czy we współczesnej szkole uczeń naprawdę jest arbuzem, zaś nauczyciel usiłującym go pokrajać agresorem, uzbrojonym w ostry nóż? A może jednak podopieczny jest godnym przeciwnikiem, wyposażonym w odpowiednie narzędzia (inteligencję, fantazję, błyskotliwość, szczerłość), na co dzień walczącym o przetrwanie w miejscu, które nierzadko kojarzy mu się z przymusem, dyscypliną, strachem albo nudą? Spośród wielu oczekiwań, jakie uczniowie mają wobec szkoły, na pierwszy plan wysuwa się pragnienie, by nauczyciele byli po prostu „ludscy”, co można rozumieć dwojako: 1) mieli nie tylko sympatyczny, indywidualny do nich stosunek, ale także pozwalali sobie na okazywanie ludzkich słabości; 2) tworzyli pewne ramy dla uczniowskich zachowań, ale jednocześnie pozostawiali trochę miejsca na ich własne decyzje i pozwala-li na to, by od czasu do czasu wszyscy się pośmiali.

Uczeń zawsze będzie stawał w opozycji do narzucanego mu programu szkolnej edukacji: nie przyjmie wszystkiego, ale też wszystkiego nie odrzuci, czasem się podporządkuje, czasem uda posłuszeństwo, czasem się przeciwstawi. Niemal bez przerwy uczy się tego, co Amerykanie

<sup>18</sup> O wartości retoryki w edukacji polonistycznej pisała Barbara Bogolebska. Zob. eadem, *Retoryka szkolna. Konteksty stylistyczne i retoryczne*. Łódź 2006.

<sup>19</sup> Została zachowana oryginalna pisownia.

nazywają *playing school*, a co znaczy „rozgrywać szkołę, dać sobie radę ze szkołą, robić swoje, ale tak, by przy tym nie podpaść”<sup>20</sup> – ponieważ z całą pewnością arbuzem nigdy nie będzie.

### Streszczenie

Tytuł artykułu odnosi się do opowiadania Sławomira Mrożka *Nauczyciele*, w którym pewien uczeń został porównany do arbuza. Autorka artykułu próbuje rozwinąć ten pomysł i zastanawia się nad racjami Mrożka. W tym celu przedstawia możliwe strategie i zachowania uczniów podczas zajęć klasowych. Niektóre spośród nich są humorystyczne, inne poważne. Pozwala to uczniom przetrwać w szkole, zrozumieć zasady, reguły oraz brać czynny udział w zajęciach wychowawczych, co Amerykanie nazywają *playing school*, czyli „rozgrywać szkołę, dać sobie radę ze szkołą, robić swoje, ale tak, by przy tym nie podpaść”.

### Summary

Is the student watermelon? – half jokingly, half seriously  
how it sometimes happens at school...

The title of this article refers to the story of Sławomir Mrożek *Teachers*, in which a student was compared to a watermelon. The author of the article tries to develop this idea and consider if Mrożek is right. For this purpose she's presenting possible strategies and behaviours of students in the class process. Some of them are humorous, other serious. However, it allows students to survive at school, to understand principles, rules and take part in educational activities, which the Americans call “playing school”.

---

<sup>20</sup> A. Janowski, *op. cit.*, s. 62.

